



MISS SPOONER, największa i najwybitniejsza pilotka angielska zmarła przed kilku dniami na grypę.

WYDANIE: A B C D E F G

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



W tych dniach obchodzić będziemy 150-letnią rocznicę urodzin wielkiego pisarza francuskiego Henryka Stendhala.

ROK XI.

WTOREK, 17 STYCZNIA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 17.

Zranił ciężko brata-chlebodawcę, który wymówił mu pracę.—Krwawe zajście przy ulicy Lutomierskiej

Łódź, 17 stycznia
(ig) Dziś nad ranem cała dzielnica Nowo - Złotej, obejmująca ul. Lutomierską i przyległe, poruszona została niezwykłym zajściem, którego uczestnikami byli dwaj bracia Winklerowie.

Jeden z nich, Julian Winkler, mieszkający na ul. Lutomierskiej 10 posiadał duży warsztat ślusarski, w którym zatrudniał swego brata Stanisława. Mimo, że bracia pracowali wspólnie, wynikały pomiędzy nimi ciągle sprzeczki. Stanisław Winkler uważał, że **BRAT GO KRZYWDZI, ŻE PŁACI MU ZBYT MAŁO,** że źle go traktuje, dlatego też nie szczędził mu wymówek i przykrych docinków.

Julian nie zwracał początkowo na to uwagi, gdy jednak zaczepki stawały się coraz częstsze, zagroził bratu, że zwolni go zupełnie z posady.

Jakoż przed miesiącem wymówił mu istotnie pracę i tylko dzięki interwencji

Samobójstwo bezrobotnego Wbił sobie nóż w pierś

(gr) Do Władysława Janica, mieszkańca domu przy ul. Kunicera Nr. 24, zawezwano w dniu wczorajszym pogotowie kasy chorych.

Lekarz opatrzył dość poważną ranę pierś, poczem przewiózł Janica do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Janic, będąc od dłuższego czasu bez pracy, wpadł w tak silną depresję, iż postanowił odebrać sobie życie.

Wczoraj, pozostając przez kilka godzin sam w mieszkaniu, wykonał swój zamiar.

Domownicy znaleźli Janica leżącego na łóżku. W piersiach tkwił nóż kuchenny. Janic dawał jeszcze słabe oznaki życia.

Morderca dwóch policjantów przed sądem doraźnym

Włamanie do zakładu zegarmistrzowskiego. — Zbrodnia w lokalu posterunku policyjnego. — Knapik zwała winę na swego kompana

Sosnowiec, 17 stycznia.
Dziś przed sądem okręgowym w Sosnowcu rozpoczęła się doraźna rozprawa przeciwko mordercy policjanta Szymona Łudzika w Kazimierzu i byłego policjanta Miglusa — Wojciecha Knapika.

Wedle aktu oskarżenia tło sprawy przedstawia się następująco:

Knapik wraz z swym kompanem Miszczyńskim w nocy z 16 na 17 grudnia usiłował włamać się do zakładu zegarmistrzowskiego Wodzisławskiego. Na miejsce podkopu upatrzili sobie włamywacze komórkę położoną obok sklepu. W czasie wyjmowania cegieł, zbudził się ze snu lokator tego domu, Miglus. Wraz z teściem swym Cienkoszem zeszedł do komórki, gdzie ujrzał dwóch włamywaczy. W tej chwili posypały się strzały.

Jedna z kul ugodziła śmiertelnie Miglusa.

Bandyty zbiegli. Tymczasem nocna strzelanina zwa-

siadów, którzy zdołali go przekonać, że nie powinien wyrzucać brata w tak ciężkich warunkach, jakie obecnie panują, zgodził się przyjąć go z powrotem.

Stosunki pomiędzy nimi stały się jednak jeszcze bardziej napięte. W ostatnich dniach Stanisław znów zaczął dokuczać Julianowi, domagał się podwyżki i lepszych warunków pracy.

Wczoraj doszło między nimi do wiel-

kiej awantury, w wyniku której Julian Winkler oświadczył, że brata więcej zatrudniać nie będzie, wypłacił mu jego tygodniówkę.

Dziś, nad ranem, gdy Julian przybył do swego warsztatu, ujrzał siedzącego w kącie brata. — Kazał mu natychmiast wyjść. A wówczas Stanisław, dobył wielki nóż składany z kieszeni i rzucił się na Juliana.

Wszystko stało się błyskawicznie, w ciągu kilku minut. Gdy sąsiedzi zwabieni krzykami przybiegli do warsztatu, Stanisława już nie było, a na ziemi, w kałuży krwi leżał Julian Winkler. Wezwano do niego pogotowie. Lekarz stwierdził 7 ciężkich ran głowy oraz liczne rany nożowe na ciele i przewiózł go do szpitala. — O zajściu doniesiono policji, która wszczęła dochodzenie.

Bosman-szpieg rozstrzelany w Gdyni

Dwaj jego spółnicy skazani na karę śmierci przez powieszenie.---

Gdynia, 17 stycznia.
Przed sądem doraźnym w Gdyni stanęli młodszy majster marynarki wojennej, bosman Jan Kropidłowski, Paweł Prebe, z zawodu monter, oraz Edgar Koch, kupiec, oskarżeni o szpiegostwo na rzecz obcego państwa.

Rozprawa trwała 3 dni, tj. 13 14 i 16 b.m. przy drzwiach zamkniętych.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych sąd ukończył rozprawę Kropidłowskiego, uznając go winnym szpiegostwa na rzecz ościennego państwa.

Wyrokiem sądu Kropidłowski został

wydalony z marynarki wojennej, pozbawiony praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz **SKAZANY NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ ROZSTRZELANIE.**

Peniważ Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski, **WYROK ZOSTAŁ WYKONANY WCZORAJ O GODZ. 14.17 NA OKSYWJU.**

Sąd doraźny obradował dalej nad sprawą pozostałych dwóch oskarżonych. O godz. 16.30 jawność rozprawy została przywrócona.

W skład sądu doraźnego wszedł wi-

ceprezes sądu okręgowego w Gdyni, sędzia Heidrich oraz sędziowie Karczewski i Pikor.

Trybunał skazał oskarżonych Pawła Prebego i Edgara Kochana na mocy art. 26 i 27 K.K. i par. 1 i 3 rozporządzenia Pana Prezydenta Rzplitej na pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na zawsze oraz **NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.**

Od powyższego wyroku nie przysługuje prawo odwołania i jeżeli Pan Prezydent Rzplitej, do którego obrońca skazanych, adw. Plucienniach i Manstein-Hennert zwrócili się, nie skorzysta, z przysługującego mu prawa łaski, **WYROK ZOSTANIE WYKONANY DZIS.**

Proces Gorgonowej wyznaczony na 28 lutego

Warszawa, 17 stycznia.
Sprawa Gorgonowej przed sądem przysięgłych w Krakowie, odbędzie się w dniu 28 lutego r. b. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczyć będzie wiceprezes sądu apelacyjnego w Krakowie Jendl. Oskarżać będzie prok. Szypuła oraz dodatkowy oskarżyciel Przytułski. Prawdopodobnie jeszcze przed rozprawą

główną, przewodniczący kompletu sędziowskiego przeprowadzi wizję lokalną w Brzuchowicach przy udziale obrońców i oskarżonej.

Mąż Gorgonowej, który miał przyjechać na rozprawę z Ameryki, nie daje narażać o sobie znaku życia, mimo iż przedtem korespondował z obrońcami oskarżonej.

Skazany na śmierć w Czechach omyłkowo wypuszczony z więzienia

Praga, 17 stycznia.
(t) Wielką sensację wywołał fakt omyłkowego wypuszczenia na wolność skazanego na śmierć, osadzonego w więzieniu w Morawskiej Ostrawie.

W więzieniu tem siedziało dwóch arezjantów o jednakowym nazwisku. — Jeden z urzędników kazał zwolnić odsiadującego kilkudniowy arezt. Dozorca uwolnił jednak skazanego na śmierć.

Wybitny nacjonalista na czele policji pruskiej

Berlin, 17 stycznia.
(t) W najbliższych dniach mianowany zostanie dyrektorem departamentu policji w ministerstwie spraw wewnętrznych jeden z wybitnych działaczy nacjonalistycznych dr. Lers. Nominacja jego ma na celu zupełne oczyszczenie policji pruskiej z elementów lewicowych. Dr. Lers ma przeprowadzić selekcję nie tylko policji mundurowej ale i śledczej.

Waldemaras uda się do Ameryki

Kowno, 17 stycznia.
Waldemaras, który przebywa obecnie na południu Francji, otrzymał od litwinów amerykańskich zaproszenie do Stanów Zjednoczonych celem ogłoszenia odczytu o sytuacji politycznej na Litwie. Waldemaras zaproszenie przyjął i wyjechać ma do Stanów Zjednoczonych na wiosnę.

biła policjantów, którzy przybyli na miejsce usiłowanego włamania.

Zbiegli przestępcy postanowili skorzystać z tego, że posterunek policji w Kazimierzu pozostał bez opieki i dokonac tam włamania.

Miszczyński otworzył drzwi a Knapik wszedł do wnętrza.

Miszczyński pozostał na czatach. Tymczasem Knapik porozbijał wszystkie szuflady, chcąc znaleźć broń. W czasie tych manipulacji nadszedł posterunkowy Łudzik, który chciał telefonicznie skomunikować się z innymi posterunkami w celu wszczęcia pościgu za mordercami Miglusa.

Knapik napadł na Łudzika. Wywiązała się walka w czasie której Knapik strzelił ponownie, raniąc Łudzika niebezpiecznie. Przewieziony do szpitala Łudzik wkrótce zmarł.

Zarządzone za bandytami pościg przyczynił się w końcu do ujęcia obu sprawców włamania i mordu w Jaworznie. W wyniku ekspertyzy technicznej w Warszawie ustalono, że kule, którymi

zabity został Miglus i Łudzik pochodziły z broni Knapika.

Wobec tego Knapik stanął przed sądem doraźnym a Miszczyński później będzie odpowiadał przed sądem zwykłym.

Jako pierwszy świadek zeznaje Miszczyński. Zostaje on sprowadzony na salę sądową pod silną eskortą policyjną, albowiem przebywa w więzieniu gdzie czeka na rozprawę sądową. Opowiada on przebieg usiłowanego włamania i oświadcza, że nie on, lecz Miglus i Cienkiewicz strzelali pierwsi.

Ciekawe zeznania złożył teść zabitego Miglusa — Cienkosz.

Był on w szpitalu, obok łóżka Miglusa, dokąd też później przyniesiono postarzelonego Łudzika. Łudzik oświadczył, że strzelał do niego jakiś człowiek w kurtce, a kurtkę nosił właśnie Knapik. Gdy przyprowadzono do niego Miszczyńskiego, powiedział:

— To nie jest ten, tamten był w kurtce.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie późnym wieczorem.

Śmierć agentki wywiadu niemieckiego

z czasów wojny światowej.—P. Seidler była fenomenem pamięciowym

W Niemczech zmarła przed kilku dniami Lisabeth Seidler, agentka wywiadu szpiegowskiego z czasu wojny światowej. Dzieje jej są dotychczas osłonięte tajemnicą, przez główny sztab Rzeszy i tylko niewiele szczegółów z jej życia znanych jest szerszej publiczności.

Seidler była wogóle bardzo mało znana w szerokich kołach, ostatnio jednak nazwisko jej wypłynęło w czasie procesu braci Sklarek w Berlinie.

W procesie tym miała Seidler zeznać jako jeden z głównych świadków. Przed procesem zapadła jednak na zdrowiu, tak, że nie była w stanie zjawić się w sali sądowej. Wówczas z polecenia sądu całą rozprawę przeniesiono do małego mieszkania chorej. Ponieważ była ona w stanie zeznawać tylko słabym głosem, zainstalowano całą aparaturę głośnikową, tak, aby słowa jej słyszeć mogli wszyscy zebrani.

Zeznania jej należały do najbardziej ważkich, albowiem Seidler słynęła z nadzwyczajnych zdolności pamięciowych. Pod koniec ubiegłego stulecia otrzymała Seidler przydomek „wojskowej Sybilli”. Zajmowała się ona wówczas okultyzmem i była bardzo dobrym medjum. Liczne seanse, w których brała udział Seidler odbyły się w roku 1899 w komendzie wojskowej w Poczdamie.

Na seansach tych obecny był również szef sztabu niemieckiego generał von Moltke. Zawarta wówczas przyjaźń między Moltkiem a Seidler trwała aż do wojny światowej. Na jednym z seansów Seidler przepowiedziała dokładnie rok i miesiąc wybuchu wojny światowej.

Gdy później przepowiednie jej sprawdziły się, Seidler została powołana do służby wojskowej. Otrzymała ona paszport siostry miłosierdzia z Czerwonego Krzyża, jednak sanitariuszką nigdy nie była. Jeździła stale na front, gdzie w transie starała się przepowiedzieć posunięcia wojsk francuskich. Między innymi, przepowiedziała ona dokładnie wynik kampanji nad Marną.

Najbardziej wyzyskane zostały zdolności pamięciowe Seidler. Pracowała ona na froncie jako kurjer szpiegowski, jednak nigdy nie przewoziła ze sobą żadnych dokumentów wobec obawy, że wpadnie w ręce władz francuskich. Seidler była w stanie przeczytać kil-

ka razy szyfrową depezę i potem dokładnie ją powtórzyć w niemieckim sztabie generalnym. Zaraz po wybuchu wojny światowej Seidler osiadła w kwaterze Moltkego, lecz co tam robiła — nie wiadomo. (sb)

Przewrót w fotografii

Można fotografować obiekty odległe o tysiące kilometrów

Londyński „Daily Express” donosi o fenomenalnym wynalazku, jakiego dokonano w fabryce papieru i klisz fotograficznych w Ilford w hrabstwie Essex.

Grupa chemików wynalazła kliszę nadzwyczajnie czułą, która pozwala na robienie zdjęć fotograficznych z odległości tysięcy kilometrów. Sensacyjne to odkrycie może dokonać kompletnego przewrotu w taktyce wojsk lądowych, powietrznych i flot wojennych morskich. Admiralicja angielska i ministerstwo wojny okazują żywe zainteresowanie tym wynalazkiem.

Wynalazek ten miałby również znaczenie dla badań astronomicznych, jak również dla żegludze morskiej zupełnie bezpieczeństwa, chroniąc od zderzeń okrętowych, wpadania na skały i t. p.

Te cudowne wprost właściwości kliszy wynikają ze specjalnej masy chemicznej, która czyni ją czułą na promienie czerwone niewidzialne. Dzięki tej niezwyklej czułości kliszy, zdjęcia mogą być robione bez ograniczenia co do odległości, chyba tylko wypukłość skorupy ziemskiej, mogłaby być jedyną przeszkodą.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Zdjęcia można będzie robić o każdej porze dnia i nocy na dowolną odległość, a także w nie pogodę i mgłę. Mimo to, będą one zawsze jednakowo czyste i dokładne.

Zainteresowanie władz angielskich wynalazkiem jest tak wielkie, że poleciły one „National Physical Laboratory” w Tettington, przeprowadzić dokładne badania i sprawdzić szczegółowo doniosłość odkrycia.

W czasie wojny wszelkie wysiłki ukrycia pozycji lub okrętów w zastojach dymu czy w inny sposób, byłyby bezowocne. Cudowna klisza pozwoli z ogromnych odległości fotografować jak najdokładniej wszystko.

W tem samym laboratorium, w którym dokonano tego odkrycia, mają być teraz robione wysiłki dla wynalezienia klisz czułych na promienie ultra-fioletowe. Wówczas będzie można robić zdjęcia nie tylko z daleka i o każdej porze dnia i nocy, ale i poprzez domy, mury, skorupę ziemską.

Jednym słowem, nic nie będzie mogło przeszkodzić dokładnemu zbadaniu położenia przedmiotów nawet niedużych i z odległości nieograniczonych. H.

Czy za uśmiercenie 5 łabędzi

poruczy Anglik zapłaci własną głową?

(z) W dość niezwykłym położeniu znalazł się sąd angielski miasta Chelmsford. Na rzece Chelmer, która prze-

plywa przez to miasto, od wielu lat pływało sobie 5 pięknych łabędzi, żywnych przez liczne rzesze wycieczkowiczów. Łabędzie te bez żadnych przeszkód odbywały swe spacerki po rzece i cieszyły się wielką popularnością w całej okolicy.

Pewnego dnia znaleziono wszystkie łabędzie bez życia na brzegu rzeki, w odległości mniej więcej 1 mil od miasta. Wdrożone niezwłocznie dochodzenie ustaliło, że łabędzie zastrzelił pewien ziemianin, kpt. Gerard Fane, który oświadczył wręcz, iż zamordował ptaki z rozmysłem, gdyż stawały się „coraz bardziej dokuczliwe”. Przeszkadzały one w połowie ryb, gdyż swym nieustannym ruchem ploszyły i niepokoiły ryby, a nadto wyrządzały szkody w części jego majątku, przylegającej do rzeki.

Ponieważ ptaki poniosły lekką śmierć, sprawa — nawet z punktu widzenia ochrony zwierząt — zakończyłaby się niezbyt tragicznie, gdyż sprawca w innym kraju skazanyby został na nieznaczną karę pieniężną.

Inaczej atoli wygląda ta sprawa w Anglii. Wiadomo, iż Anglicy są przyzwyczajeni do konserwatywności i hołdują dziś jeszcze zwyczajom, sięgającym aż do średniowiecza. Oto w Anglii dotąd jeszcze obowiązuje prawo, w myśl którego osoba, która zgładziła łabędzia, grozi ścieniem, przyczem głowa winnego, przymocowana do sztangli, wystawiona będzie na widok publiczny w miejscu dokonanego przestępstwa.

Z tego więc powodu władze angielskie znalazły się w nielada kłopotach. Trudno bowiem w XX stuleciu ścigać kogoś głowę jedynie dlatego, że zastrzelił parę łabędzi. A z drugiej strony — istniejące przepisy prawne winny być przestrzegane!..

Cała Anglia z niezwykłym napięciem oczekuje wyroku w tym niecodziennym procesie.

Kucharka w towarzystwie królów

Niezwykła popularność autorki dzieła kulinarnego

(z) W angielskiej galerji narodowej zawieszono ostatnio portret, a raczej kolorowaną fotografię p. Beeton, autorki książki kucharskiej, niezwykle popularnej wśród gospodyń angielskich.

Wśród wielkich królów, wodzów i ministrów znajduje się obecnie portret skromnej kobiety w staromodnej sukni, kobiety, która od tylu lat kieruje gospodarstwem angielskim.

O ile się zważy, że w galerji narodowej umieszcza się podobizny osób wsławionych i zasługujących na szczególne wyróżnienie, łatwo zrozumieć, jaką popularnością p. Beeton, a raczej jej dzieło, cieszy się w Anglii.

Autorka zmarła w wieku 29 lat, zaś książkę swą napisała, licząc zaledwie 23—25 lat. Niewiadomo, jakiego niebotycznego stopnia dosięgłaby jej doskonałość w dziedzinie kulinarniej, gdyby przedwczesna śmierć ją oszczędziła.

Aparat przeciw włamywaczom

W Niemczech opatentowano aparat pod nazwą „Hülzer-Hilfe”, który będzie poważną obroną przeciw włamaniom. Jest on niedrogi i spełnia dwie funkcje: obezwładnia zbrodniarza i alarmuje mieszkańców.

Aparat posiada urządzenie elektryczne i za dotknięciem go, pada głośny, alarmujący strzał. Po strzale, gdy zbrodniarz nie posiada maski gazowej, zostaje unieszkodliwiony gazem wystrzelonych nabojuw gazowych.

Aparat działa także z chwilą otwarcia drzwi lub za dotknięciem drutu koło okien. Obudzony lokator może również nacisnąć kontakt, a wówczas aparat strzela gazem. Ponieważ aparat ma własne baterje elektryczne, może być także tam umieszczony, gdzie niema prądu elektrycznego.

Aparat zademonstrowano w policji berlińskiej. U.

Czy wiecie, że...

...pierwsza loteria państwowa odbyła się w Anglii w roku 1569. Sprzedano wówczas 40.000 losów po 10 szylingów każdy. Obecnie każde państwo urządza wielkie loterie państwowe, największa jest jednak loteria hiszpańska. (sb)

...najstarsza „pocztówka” noworoczna z powinszowaniem pochodzi z roku 70 przed narodzeniem Chrystusa, a więc z przed 2002 laty. Jest to tabliczka kamienna z wrytym tekstem łacińskim.

...najrzęczniejszym krawcem jest mieszkaniec Waszyngtonu Erikson. Podczas, gdy każdy krawiec z trudem nawleka nitkę w jedną igłę, Erikson jest w stanie odrzucać nawet nitkę w 10 igieł, trzymany w jednym palcu. (sb)

...w dyrekcji telefonów w New Yorku dokonano na Nowy Rok niezwyklej „redukcji oszczędnościowej”. Wyrzucono mianowicie w nowym roczniku telefonicznym słowo „miss” przed nazwiskiem właściciela telefonów, które nie są jeszcze zamężne. Ogółem wyrzucono 12 tysięcy słów, przez co w druku zaoszczędzono około 10 stron. (sb)

Odciał płał ciała

i dał żonie do... zjedzenia

(z) Do jednego ze szpitali w Tokio przybył pewien koreańczyk z zanieczyszczoną raną na nodzie, skąd wycięty był kawał mięsa.

Koreańczyk opowiedział, iż w dzieciństwie słyszał, jakoby za pomocą mięsa ludzkiego można było leczyć wszelkie dolegliwości. Ponieważ żona jego od dłuższego czasu cierpiała na neuralgię, mąż wykroił ze swej nogi kawał mięsa, upiekł je i dał to pieczyście do zjedzenia chorej... jako pieczeń królicza.

Najdziwniejsze, że chora istotnie wkrótce potem pozbyła się swych bólów. Mąż, zmuszony będzie przez cały miesiąc pozostać w szpitalu na kuracji.

Małpy nie znoszą jazzbandu

Chętnie natomiast słuchają gry na skrzypcach

(z) Od wielu już lat uczeni używają małp do wszelkiego rodzaju eksperymentów. Czy to zachodzi potrzeba wypróbowania skuteczności nowego serum lub przeprowadzenia jakiejś skomplikowanej, mniej lub więcej bolesnej operacji — biedne małpy zawsze padają ofiarą tych eksperymentów. Zresztą organizm ich jest tak podobny do ludzkiego, iż popełnionoby zaiste błąd, gdyby nie uważano małp za idealny obiekt do eksperymentowania.

Nigdy jednak dotąd nie posługiwano się małpami jako krytykami muzycznymi. Oryginalną próbę zrobiono w tym kierunku przed paru dniami w paryskim ogrodzie zoologicznym.

Zaprodukowano wobec małp żeńskiego i męskiego rodzaju szereg melodji na różnych instrumentach. Koncert zainicjował jazz-band muzyka taneczna. Już przy dźwięku pierwszych taktów małpy poczęły w popłochu uciekać. Fakt ten wprawdzie nie wywołał żadnego zachwyty wśród zwolenników muzyki synkopowej, jednakże 60

małp rzuciło się do ucieczki, popychając się i szturchając, byle tylko dostać się do klatek. Wobec takiej reakcji numer ten rzeba było przerwać.

Dalej przyszła kolej na produkcję taneczną. Przy akompanjamentie muzyki mniej nowoczesnej tancerz odtworzył przed klatką rytmiczny taniec. Numer ten małpy śledziły z wielką uwagą i zainteresowaniem, pozostając jednak nadal w ukryciu.

Nastąpił wreszcie numer solowy na skrzypcach. Rzecz nieprawdopodobna, ale prawdziwa: przedewszystkiem zniknęły, jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej, wszelkie oznaki jakiegokolwiek obawy. Następnie słyszeć się dały wyrazy zrozumienia i radości, które zagłuszyły niemal ton instrumentu.

Obecny podczas tego eksperymentu uczony francuski oświadczył, że małpom odpowiadał jedynie numer solowy na skrzypcach, jeszcze bardziej zaś... banany i pomarańcze, które im je raczono po odbytych koncertach.

Gwizdząca dziewczynka i polknięta zabawka

(z) 10-letnia mieszkanka Londynu, Rosina Slinay, otrzymała na święta Bożego Narodzenia gwizdek. Prezent ten tak przypadł do gustu obdarowanej, że się z nim nie rozstawała ani na chwilę, aż wreszcie — polknęła go.

Gwizdek utknął w drogach oddechowych, które gwizdały przy każdym oddechu dziecka. Przerazeni rodzice wezwali lekarza, który porozumiał się telefonicznie z lecznicą. Obecna w nokoju

dziewczynka tak głośno gwizdała, iż lekarz, odbierający telefon w lecznicy, odgłos ten wyraźnie słyszał.

Tę niezwykle oryginalną chorą przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie usunięto gwizdek drogą operacyjną. Dziewczynka zdradzała jedynie lekkie przestraszenie, natomiast instrument muzyczny w gradle nie sprawiał jej żadnego bólu.

55.000 łodzian w ubiegłym roku

odwiedziło Miejską Bibliotekę Publiczną. — Kto i co czytał? — Bezrobotni stanowią znaczny odsetek czytelników. — Poradnia dla samouków. — 15-lecie istnienia biblioteki

Nauczmy się wreszcie szanować książki!

Łódź, 17 stycznia.
Miejska Biblioteka Publiczna, mieszcząca się przy ulicy Andrzeja 14, z końcem ubiegłego roku obchodziła swój 15-letni jubileusz istnienia. W związku z tem udaliśmy się do kierownika biblioteki p. Andrzeja, który udzielił nam wielu ciekawych i interesujących danych.

Miejska Biblioteka Publiczna powstała w roku 1917 i mieściła się podówczas na Piotrkowskiej 150. Początkowo liczba książek, jakimi biblioteka dysponowała była bardzo niska; wynosiła bowiem 300 tomów. Taksamo słabo przedstawiała się frekwencja. Przeciętnie 800 łodzian miesięcznie korzystało z nagromadzonych dzieł. Jednak każdy rok przynosił stałe zwiększenie się frekwencji.

I tak obecnie Miejska Biblioteka Publiczna liczy 35.000 skatalogowanych dzieł, a frekwencja w niej w roku 1932 wyraża się cyfrą 55 tysięcy! 55 tysięcy łodzian przeczytało w ubiegłym roku 75.000 książek.

Cyfrы naprawdę imponujące. Wynika bowiem, że dziennie bibliotekę odwiedza 150 osób, a na dwóch czytelników przypadały trzy książki.

Niezależnie od tego wielu łodzian czytało książki w siedmiu istniejących na peryferiach miasta filjach. Tam przede wszystkim z nagromadzonych dzieł korzystała młodzież. W filjach tych wypożyczanie książek do domu odbywa się bezpłatnie.

Kto czyta w Miejskiej Bibliotece Publicznej?

Ogólna klasyfikacja wykazuje 70 proc. dorosłych i 30 proc. młodzieży, przyczem przeważają mężczyźni (65 proc.) nad czytelnikami — kobietami, które stanowią 35 proc. ogólnej liczby czytających.

Element czytelnictwa jest bardzo ciekawy. Duży procent stanowią ostatnio bezrobotni. Przytłoczeni ciężarem swej beznadziejnej sytuacji, zgubieni i rozgorzcaleni brakiem pracy — garną się chętnie do lektury, która daje im zapomnienie o codziennych troskach i bólach. Przytem w bibliotece jest widać i ciepło tak, że można choć na kilka godzin zapomnieć, iż w domu nie ma chleba, jest trzaskający mróz i dzieci płaczą...

Bezrobotni mają bezpłatny wstęp do biblioteki. Czytają przeważnie książki historyczne i podróżnicze, które przenoszą ich ze smutnej i bezwzględnej rzeczywistości do innych krajów, w których nie ma mowy o kryzysie...

To są czytelnicy bierni. Innym rodzajem czytelników, którzy muszą przechodzić do biblioteki są uczniowie i studenci. Szkoła narzuca im bowiem tematy, do których odpowiednio podręczniki znajdują się w księgozbiórze biblioteki.

Trzecim wreszcie rodzajem czytelników są czytelnicy aktywni. Są to ludzie, którzy świadomie dążą do zdobycia wiadomości fachowych, lub też do uzupełnienia wykształcenia ogólnego. Część z nich przychodzi do biblioteki, kierowana ambicjami intelektualnymi do badań naukowych. Wszystkich prawie interesują nauki społeczne, ekonomiczne i filozofia.

Pozatem czytają w Miejskiej Bibliotece Publicznej: urzędnicy komunalni, państwowi i prywatni, robotnicy, rzemieślnicy, nauczyciele, kupcy, przemysłowcy itd.

Tyle co do samych czytelników. Zobaczmy jakie dzieła najbardziej nas interesują.

Przedewszystkiem nauki społeczne. Na drugim miejscu figuruje historia literatury. Z tej głównie korzysta ucząca się młodzież i studenci. Na dalszym planie idą książki z działo: matematycznego, nauk stosowanych, filozofii.

Biblioteka publiczna jest niejako

świątlicą. Otwarta 11 godzin dziennie stanowi przystań dla najróżnorodniejszego elementu czytelników. Niektórzy z nich niemal z nabożeństwem wchłaniają w siebie wiedzę, są jednak i tacy, którzy wręcz szkodzą bibliotece.

Pan Andrzejak, kierownik biblioteki, skarży się, iż niektórzy czytelnicy wyrzucają kartki, czynią wulgarnie adnotacje na marginesach książek. Wskutek tego wandalizmu rok rocznie wyciuguje się kilkadziesiąt uszkodzonych egzemplarzy, przez co biblioteka ponosi znaczne straty. Co jednak najpotworniejsze to fakt, iż wandalizm okazuje się młodzież szkolna, która świadomie niszczy brane do czytania książki.

Niedawno z jednego z gimnazjów wyrzucono ucznia za uszkodzenie książki w M. B. P.

Nauczycielstwo winno uświadamić swych wychowanców o celu działalności biblioteki, a wówczas możeby wypadki takie całkowicie znikły.

W końcu naszej wizyty w Miejskiej Bibliotece Publicznej dowiadujemy się, iż niebawem zakupi się kilkadziesiąt tomów encyklopedyj, których dotychczasowy brak odczuwał się dotkliwie. Poza tem p. Andrzejak komunikuje nam, iż przy M. B. P. otworzy się rychło poradnia dla samouków, która odda licznym rzeszom czytelników koleżeńskie przysługi.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składam najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy dali tak liczne wyrazy szczerego współczucia podczas pogrzebu mej najdroższej, niezapomnianej żony

MATYLDY HEINIKI

Przedewszystkiem wyrażam podziękowanie panu pastrowi Dobersztajnowi za z głębi serca płynące słowa pociechy, wypowiedziane w kaplicy cmentarnej oraz nad grobem, Stowarzyszeniu Muzycznemu „Stella”, Towarzystwu Górnastycznemu „Aurora” oraz Związkowi Majstrów i Robotników, jak również ofiarodawcom kwiatów i wieńców oraz wszystkim, którzy oddali ostatni hołd Zmarłej.

W głębokim smutku

MAŻ

Kobieta na czele groźnej bandy włamywaczy, która grasowała na terenie Włna. — Wszyscy członkowie szajki w rękach policji

Wilno, 17 stycznia.
Od pewnego czasu policja stale otrzymywała meldunki o zuchwałych kradzieżach w Wilnie i okolicy. Spotęgowała czujność organów bezpieczeństwa nie dawała początkowo żadnych wyników. Dobrze znane elementy świata przestępczego w kradzieżach ostatnio dokonywanych nie brały udziału, więc trzeba było szukać jak widać nowoutworzonej i jeszcze mało znanej szajki złodziejskiej.

W rezultacie udało się naszym organom policyjnym wpaść na trop nowej szajki włamywaczy. Natknęły się one na pewną spelunkę, mieszczącą się przy ulicy Olimpja, tuż przy cmentarzu Rossa. Dłuższy czas złodziejskie gniazdo znajdowało się pod obserwacją, a gdy skonstatowano, że właśnie tam miesi się kryjówka i skład łupów złodziejskich zarządzono obławę. Kilkunastu dobrze uzbrojonych policjantów otoczyło spelunkę a kilku z

bronią gotową do strzału wtargnęło do wewnątrz.

W tym samym czasie w lokalu odbywała się narada bandy, która planowała nowe rabunki i włamania. Przewodniczącą zebrania była kobieta lat około 50 niejaka Marja Romejko znana w świecie przestępczym pod pseudonimem „Sybirjaczka”.

Przez wisko to otrzymała jeszcze przed wojną europejską kiedy długie lata odsiadywała karę na Sybirze za rozbój i kradzieże. Tym też tłumaczy się jej auto rytet zdobyty wśród świata złodziejskiego.

Po wkroczeniu policjantów do lokalu „bandy”, kilku uczestników posiedzenia chciało wyskoczyć na dziedzińiec oknem, ale wymierzone w ich kierunku lufy rewolwerowe wstrzymały ich od tego kroku.

Całą szajkę udało się wywiadowcom ująć. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło iż hersztem bandy była Marja Romejko a głównym pomocnikiem był jej szwagier Stanisław Romejko. Podczas śledztwa Romejkowa przyznała się do dokonania kradzieży w katorium szkolnem na szkodę jednej z uczenniczek. Przeprowadzona w speluncie rewizja ujawniła dużo rzeczy, pochodzących z różnych kradzieży. Wszystkie te rzeczy zostały przewiezione do urzędu śledczego. Aresztowanych odstawiono do więzienia, dochodzenie w tej sprawie trwa.

Niemita przygoda posła Paca

Lublin, 17 stycznia.
Poseł ze Stronnictwa Ludowego p. Konstanty Pac odbywa obecnie podróż w powiecie krasnostawskim w celach agitacyjno-partyjnych. Podczas swego objazdu spotkała p. posła niemita przygoda. Z Rejowca do Zdzanego poseł Pac miał odjechać autobusem. Właściciel jednak autobusu Moszek Ertich, nie miał zamiaru wyruszyć.

Gdy po godzinnem czekaniu Ertich ciągle zwlekał z odjazdem, doszło do ostrej wymiany zdań, a nawet do bóki która pi chwilowej przewadze posła Paca skończyła się dlań sromotnie. Na krzyk właściciela autobusu nadbiegła gromada jego współwyznawców, którzy mocno poturbowali suwerena.

Dopiero posterunkowy wyratował p. posła z opresji.

Awantury w urzędzie gminnym

Katowice, 17 stycznia.
W urzędzie gminnym Panewniki doszło do awantur, wywołanych przez bezrobotnego Roberta Jaskólskiego. Jaskólski nie miał więcej prawa do poboru zapomogi, mimo to domagał się wypłaty. Gdy nie chciano mu dać pieniędzy, począł się awanturować, rozwalil poręcz, poczem ze sztyletem rzu-

cił się na naczelnika gminy Franciszka Dendę. W porę Jaskólskiego rozbrojono.

Po południu Jaskólski przybył do urzędu w towarzystwie brata i kilku znajomych i usiłował ponownie wtargnąć do lokalu.

Przybyła policja zebranych rozpedziła a Jaskólskiego aresztowała.

Kryzys w teatrach niemieckich

Jeden z największych teatrów wystawiony na licytację
Berlin, 17 stycznia
(t) Teatry niemieckie przechodzą nadal wielki kryzys. Frekwencja publiczności spadła ostatnio o 50 proc. Jeden z największych teatrów na Nollendorfplatz został wystawiony na licytację. Dotychczasowi dzierżawcy Deutsches Theater zrezygnowali z dalszego prowadzenia teatru, który obecnie prowadzony będzie przez współdzielnie artystów.


Paszporty międzynarodowe dla turystów?

Genewa, 17 stycznia
(t) Na odbywającej się konferencji poświęconej turystyce omawiany był wniosek o wprowadzenie paszportów międzynarodowych dla turystów. Jakkolwiek wniosek ten został przyjęty niema on żadnych szans urzeczywistnienia, albowiem większość państw zapewne nie wyrazi swej zgody.

Pożar w piwnicy przy ulicy Piotrkowskiej nr. 41

Łódź, 17 stycznia.
(gr) Wczoraj wieczorem centrala straży ogniowej zaalarmowana została o wybuchu pożaru w domu przy ulicy Piotrkowskiej 41. Przybyły drugi oddział przystąpił do akcji ratowniczej, przyczem okazało się że w piwnicy tego domu zapaliły się szmaty, grмаdzone tam przez jednego z lokatorów. Po blisko godzinnej intensywnej pracy — ogień ugaszono.

„Biblioteka Sema”
ma zaszczyt



ALONE
Znajdziecie go w każdym kiosku gazety i na stacjach kolejowych
Cena zeszytu 20 groszy
Nr. 1 już się ukazał.

**Dźwiękowy
Kino-Teatr**
LUNA
Dziś premiera

Przepiękny film w języku czeskim

„RAJ PODLOTKÓW“

w którym rozśpiewana, rozłańczona, porywająca wdziękiem

ANNY ONDRA
KAROL LAMACZ

i świetny reżyser i aktor filmowy

po raz pierwszy razem grając, dają prawdziwy koncert gry. — Początek o g. 4 po pol., w soboty, niedziele i święta o g. 12 po ranku. Passe-partout i bilety bezpłatne nieważne. **NADPROGRAMY???**



Bigos

Lipower wyleciał na niedzielę do podmiejskiej miejscowości na wypoczynek. Wieczorem spóźnił się na pociąg. Ponieważ miał już bilet, więc postanowił udać się pieszo do następnej stacji.

Szedł wzdłuż toru. Nagle zatrzymuje go przechodzący kolejarz:

— Panie, po torze nie wolno chodzić, nie wie pan o tem?...

Na to Lipower, pokazując mu bilet:

— Nie wolno mi tu chodzić?... Mule tu wolno nawet jechać!...

Lipower jedzie do Ameryki. Nagle wśród nocy powstała burza. Fale podzucają wielki statek jak łupinę. Pasażerów ogarnia trwoga. Lipower oczywiście również drży ze strachu.

— Panie kapitanie — pyta drżącym głosem. — Jak daleko leżycie do lądu?...

— Dwa kilometry... — odpowiada kapitan.

Lipower odetchnął z ulgą.

— A w jakim kierunku? — pyta już spokojniejszym głosem.

— Pod nami!...

Do Polski przyjechał pewien amerykański chwali się:

— Phi... Nasi lekarze to geniusze... Czy pan wie — zwraca się do jednego z kawiarnianych gości — że u nas chirurdzy umieją już przenosić mózg z jednej głowy do drugiej?...

— Co w tem dziwnego... — odpowiada zapytany. — Jeden z naszych profesorów operował niedawno pewnego Amerykanina, przesuwając mu uszy na tył głowy...

— Dlaczego?...

— Bo zamalało miejsce było na usta...

Kilku kupców siedzi w kawiarni i każdy z nich opowiada o swych bogatych krewnych.

— Ja mam wujka — opowiada pierwszy — który zarabia miliony... On ma w Warszawie dwa domy, fabrykę, kino, trzy taksówki i dwa tramwaje...

— To nic — odpowiada drugi — mój wujek jest właścicielem dworca kolejowego w Londynie!

— A mój jest maharadzą!

Czwarty kupiec uśmiechnął się i rzekł tylko:

— To wszystko nic... Mój wujek pożyczyl mi wczoraj 20 złotych!...

Wszyscy trzej zmięli go pogardliwym wzrokiem i powstając od stołka syknęli:

— Błagier!

Lipower jedzie z Łodzi do Kuluszek. Naprzeciw siada jakiś staruszek. Gdy pociąg ruszył, staruszek zaczął gadać. Najpierw o wojnie chińsko-japońskiej, potem o Hitlerze, potem o Mussolinim, o Napoleonie, o ciocie Barbarze, o pomarańczach, o brzdę, o zimie, o teatrze, o Grecie Garbo, o drożdżach, o kryzysie...

Lipower musiał to wszystko słuchać i uszy mu puchły. Wreszcie, gdy pociąg dojeżdżał już do Kuluszek, staruszek nachylił się doń i rzekł:

— No, niech pan powie, czy to nie jest koniec świata?...

— Owszem! — odparł Lipower szczęśliwy. — Za chwile wysiadamy!...

**Nieście pomoc
najbiedniejszym**

Męka ulicznych handlarzy...

Przy 18-tu stopniach mrozu... — Sezon na kalendarze — „Yo-yo“ wychodzi już z mody. — Byle przetrwać do wiosny!..

Handel uliczny tak samo przeżywa różne okresy, czyli sezony. Teraz, po Nowym Roku, jest sezon na kalendarze.

— Prawdziwe, nowiuteńkie kalendarze informacyjne po 10 groszy! — krzyczy młody chłopak, stojąc przy koszu, zavalonym „informacyjnymi kalendarzami”. — Mróz szczybie w nos i uszy. Ręce kostnieją. Nogi zamieniają się w bryły lodowe. Ale stać trzeba i krzyczeć trzeba, bo inaczej nikt nie kupi. Komu się chce na taki mróz przystanąć, wyciągnąć rękę i targować się o grzebyk, kalendarzyk lub zabawkę „yo-yo”?

Trzeba więc niemal siłą zmuszać przechodniów do zwrócenia uwagi na biednych, zziębniętych sprzedawców ulicznych, dla których kilkunastogroszowy zarobek jest ostatnim i jedynym źródłem egzystencji podczas kryzysowej zimy.

Kalendarzyki mają powodzenie. Czego można żądać za 10 groszy?.. A w kalendarzyku nic nie jest opuszczone, masz wszystkie dni, aż do przyszłego 1934-go roku.

Mniejszym powodzeniem cieszą się

zabawki „Yo-Yo”. Dawniej oczywiście, więcej kupowano. Dziś rynek już został nasycony. Komu się zepsuła ta zabawka ma już jej dość. Drugi raz nie kupuje.

Mają powodzenie jeszcze artykuły galanteryjne. Ciepłe szaliki, koszulki, rękawiczki.

Artykuły te są oczywiście znacznie tańsze niż w sklepach. O jakości i gatunku nie mówimy. Nie jest to oczywiście gatunek pierwszorzędny, ale dla wielu, nie mogących sobie pozwolić na droższy towar, to źródło ulicznych zakupów jest jedyną okazją zaopatrzenia się w bieliznę...

Właściciele niektórych sklepów obniżyli już swe ceny w ten sposób, że nie ma już prawie żadnej różnicy między cenami ulicznymi a sklepowymi.

Mimo to, handel uliczny kwitnie. — Nawet zimową porą ilość ulicznych handlarzy nie zmalała. Handlarze ci rekrutują się z bezrobotnych rzemieślników i robotników fabrycznych, którzy ciężką pracą na mrozie, starają się zdobyć utrzymanie.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”

WTOREK, dnia 17-go stycznia 1933 r.

- 11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
- 11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komun. lotniczej.
- 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
- 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
- 12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.
- 13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
- 13.25—15.10: Przerwa.
- 15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksportowego.
- 15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
- 15.25—15.30: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa.
- 15.30—15.35: Komunikat Państw. Urzęd. Wych. Fizyczn. i Państw. Zw. Sportowego.
- 15.35—15.50: „Wśród księżek” — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki.
- 15.50—16.25: Płyty gramofonowe.
- 16.25—16.40: Odczyt dla nauczycieli p. t. „Myśli przewodnie ustawy o ustroju szkolnictwa” wygł. dr. Bolesław Kiński.
- 16.40—17.00: „Jak założyć amatorskie obserwatorium astronomiczne i co w niem można zrobić” — wygł. p. J. Mergental.
- 17.00—17.55: Koncert kompozytorski Feliksa Nowowiejskiego w wyk. Orkiestry Filh. Warsz. pod dyr. Kompozytora.
- Słowo wstępne wygł. Feliks Nowowiejski.
- W programie fragmenty z baletu — Opery „Tatry”.
- 17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.

- 18.00—19.00: Muzyka lekka z „Gastronomii” ork. Wiesława Wilkosa.
- 19.00—19.20: Kozmałtości.
- 19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. w Łodzi, repertuar teatrów.
- 19.30—19.45: Pogadanka muzyczna.
- 19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
- 20.00—21.00: Koncert popularny. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. J. Ozmińskiego, Benedykt Górecki (fagot).
- 21.20—21.30: Wiadomości sportowe, oraz Dodatek do Pras. Dzien. Radj.
- 21.30—22.00: Recital śpiewaczy Stanisławy Korwin-Szymanowskiej. Akomp. Ludwik Urstein.
- 22.00—22.15: Kwadrans literacki Benedykta Hertzka p. t. „Bóg taskaw”. (Opowiadanie ze wspomnień zesłańca).
- 22.15—22.55: Muzyka taneczna.
- 22.55—23.00: Urzęd. Komun. Państw. Inst. Meteorol. oraz komunikat policyjny.
- 23.00—24.00: Muzyka taneczna z kaw. „Ziemiańska”.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- 10.30. Budapeszt. Tr. z Opery Królewskiej.
- 20.00. Berlin. „Juana”, opera Maksa Ettingera.
- 21.00. Paryż. „Le Flibustier”, słuchowisko Jana Richepina.
- 21.15. Londyn Regional. „Opowieści Hoffmanna”, opera Offenbacha.
- 22.20. Daventry. Koncert symfon.

Zamordowali żebraka i zakopali zwłoki

Dwaj zbrodniarze zostali ujęci

W lesie obok wsi Szepla w powiecie łuckim, psy odkopały jeszcze w czerwcu roku ubiegłego zwłoki nieznanego starca, będące już w pełnym rozkładzie.

Po długich i mozolnych dochodzeniach ustalono, że są to zwłoki Bronisława Jazwińskiego z m. Turczyną zawodowego żebraka. Wiedziiano jednak w okolicy że Jazwiński posiadał znać na gotówkę w rublach złotych, którą stale nosił przy sobie.

W toku dalszych skrupulatnych poszukiwań ustalono, że bogaty „żebrak” został zamordowany w celach rabunkowych. poczem mordercy zakopali jego zwłoki.

Ostatecznie po dłuższym poszukiwaniu udało się wpaść na trop sprawców w osobach T. Poliszczuka i A. Kruta, mieszkańców Turczyna, których aresztowano, trzeci zaś niejaki Antoni Szczernek w międzyczasie zmarł.

Poliszczuk i Kruta zostali osadzeni w więzieniu łuckim.



Rok 1932-gi przyniósł rekordową ilość rozwodów w Hollywood

(lu) — Rok 1932 uznany został w Hollywood za rok rozwodów. Był to rzeczywiście pod tym względem rok wyjątkowo rekordowy.

Wprawdzie małżeństwa i rozwody po wsze czasy nie stanowiły zbyt wielkiego ewenementu w stolicy filmowej, mimo to, w ubiegłym roku ilość rozwodów w światku filmowym była

zduńwiewająco wielka.

Dość wspomnieć, że w roku tym rozwiodło się 46 najsłynniejszych gwiazd i najpopularniejszych gwiazdorów. Między innymi w 1932-im roku rozwiodła się Głorja Swanson, Pola Negri, następnie z mężczyzną — Maurice Chevalier, Adolf Menjou i in.

Maurice Chevalier rozwiodł się z Yvonne Valle, gdyż miał już dość nieustannych scen zazdrości, natomiast Adolf Menjou rozwiodł się ze swą żoną, również aktorką, Kafarzyną Carver, gdyż — on był o nią zazdrosny...

Boriss Karloff uważany jest za następcę słynnego Lon Chaneya

(lu) — Niezjący już dziś Lony Chaney nazywany był powszechnie

„Człowiekiem o stu twarzach” z racji swej niezwyklej zdolności upodabniania się do różnych postaci w rekordowo szybkim czasie. Niezapomniana będzie szczególnie jego postać Quasimoda w klasycznym filmie „Dzwonnik z Notre Dame”. Po śmierci Lon Chaneya zdawało się, że film dźwiękowy nie znajdzie godnego następcy. Przypuszczenia te okazały się mylne. Znalazł się aktor, przewyższający grą i sztuką charakterystycją słynnego Chaneya. Aktorem tym jest Boris Karloff,

niezapomniany dr. Frankenstein.

Zduńwiewające i nieprawdopodobne są maski tego aktora. Ostatnio ukończył on dla wytwórni „Universal” film p. t. „Dziwny Dom”. Film ten był niedawno wyświetlany na Broadwayu w New Yorku, gdzie zdobył olbrzymie powodzenie.

Boris Karloff gra w tym filmie rolę nawpół głuchego i przytępięnego manjaka. Partnerkami jego w tym filmie są dwie młode i pońetne aktoreczki, Gloria Stuart oraz Lilian Bond.

Asta Nielsen po pięciu latach wróciła na ekran

(lu) — Po pięcioletniej przerwie znakomita aktorka filmowa Asta Nielsen przystępuje do ponownej pracy filmowej. Pierwszy po tak długiej przerwie film z jej udziałem, nosi fascynujący tytuł: „Niemożliwa miłość”.

Film ten został wyreżyserowany przez Waschneka. Film ten wyświetlany już jest obecnie w kinach berlińskich. Krytyka z wielkiem uznaniem wyraża się o nowej kreacji znakomitej ongiś artystki filmowej.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

№ 136

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znaleziono naga przywiązana do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porebskiej.

Porebska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu.

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki. Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zafatowała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością.

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Inę Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po nieudanych zamachach samobójczym znalazła się w pałacu barona Regenau, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kolaćka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kolaćka.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Janka Żebrówna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkając nadal przy ul. Garncarskiej. „Zakochał się” w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydosłać ostatnie oszczędności i ludzi ją obietnicami małżeńskimi.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu swe oszczędności i Sareński ulotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny.

Lena udaje się do Sareńskiego, by pomóc z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marvsi nokołowski Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

Sareński zostaje zamordowany w tajemniczy sposób. Kto go zamordował — niewia domo naraz.

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i powabić Lenę ze Stefaniem.

W tym celu Lehman nawazuje kontakt z Złotą, dziewczyną kabaretu „Zielona Papuga” i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa, gdzie ma zalać się Stefaniem.

Kaleta przebiera się za księcia Ruprechta, szefa wywiadu niemieckiego i każe Muellerowi okrążyć niejakiego Gromskiego, członka zagranicznej delegacji dyplomatycznej, mieszkającego w hotelu „Esplanada”. Oczywiście, że delegacja ta nigdy nie istniała i rolę Gromskiego ma objąć Żegota.

Mueller dla wykonania tego nowego zlecenia znowu ściąga Lenę, która w swej rozpaczliwej zgadza się bezwolnie na wszystko. Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Grant stwierdza, że zamordowany Sareński i John Tomphson, woźny z poselstwa francuskiego, to ta sama osoba, a zamordował ją Lehman, obawiając się zdrady ze strony Tomphsona.

Mueller podstępem zdobywa wiadomości o miejscu ukrycia Leny i naradza się z Lehmanem w jaki sposób wywabić ją z hotelu. Grant udaje się do hotelu, by pilnować Leny, lecz służba hotelowa podjudzona przez Lehmana, kępuje go sznurami, myśląc, że to niebezpieczny wariat.

Lena znikła. Poszukiwania nie dają żadnego rezultatu.

— Jasną jest rzecz — tłumaczył Żegota Januszowi — że zbrodniarze uciekli autem za miasto... Przedewszystkiem należy więc wysłać telefonogramy i listy gończe...

— Dzwoniłem już w tej sprawie do Wentzla... — odparł Grant.

Wkrótce przybył również do hotelu „Adlon” Kaleta, który dowiedział się o porwaniu w Urzędzie Śledczym.

Wdrożone śledztwo dało słabe rezultaty. Portier przypomniał sobie, że jego gomość, który kazał mu wezwać pannę Matjasównę, wysiadł z granatowej limuzyny.

Oczywiście, że był to Lehman. Stwierdzenie tego faktu oświetliło nieco ciemne drogi śledztwa. Zaczęto szukać po całym mieście granatowej limuzyny.

Przedewszystkiem zaalarmowano wszystkie posterunki powiatowe, które wydelegowały na podmiejskie szosy patroli policyjne. Znikąd jednak nie nadchodziły żadne wieści.

Komunikowano do Urzędu Śledczego, że granatowej limuzyny na żadnej z dróg podmiejskich nie widziano.

Natomiast jeden z policjantów, regulujących ruch uliczny przy zbiegu dwóch ulic w śródmieściu doniósł, iż widział przejeżdżające auto granatowego koloru. Auto zatrzymało się tuż przy nim, albowiem zagroził mu drogę tramwaj. Policjant widział wewnątrz auta głowę mężczyzny. Opis tej głowy zgadzał się z zewnętrznym wyglądem Lehmana.

Nie ulegało więc wątpliwości, że to było właśnie szpiegowskie auto.

— Czy oprócz mężczyzny siedział tam ktoś jeszcze — tego policjant nie mógł, niestety, stwierdzić, gdyż auto zatrzymało się tylko na chwilę.

Zresztą, zbrodniarze mogli związać Lenę i ukryć ją przed oczyma przechodniów...

Szukano więc dalszych śladów.

Dwaj inni policjanci, również stojący na posterunkach w najruchliwszej części miasta, tak samo złożyli zameldowania, że widzieli granatową limuzynę, która przejechała obok nich w szybkim tempie.

Widziano więc auto szpiegów kilkakrotnie w obrębie miasta, nikt jednak nie widział jej poza miastem. Nasuwało to podejrzenie, że szpiegi ukryli może Lenę narazie gdzieś w miejskiej kryjówce, odkładając wywiezienie jej poza miasto na czas późniejszy, gdy wszystko wróci do normalnego stanu. Ta możliwość dawała nadzieję odszukania kryjówki szpiegów. Ale kto mógł ręczyć, że Lena nie zostanie zamordowana właśnie w tej miejskiej kryjówce?

Sytuacja stawała się poważna. Policja przez cały dzień szukała dalszych śladów, lecz bezskutecznie. Granatowe auto znikło bez śladów.

Żegota i Grant dopiero około północy wrócili zmęczeni do domu. Ledwo tylko otworzyli drzwi, gdy służąca zameldowała im:

— Dzwoniła jakaś pani do pana dwa razy...

— Pani?... Jaka pani?...

— Nie chciała podać nazwiska, tylko prosiła, żeby pan natychmiast przybył do kawiarni „Empire” na Ceglana...

— Kiedy ta pani dzwoniła?...

— Raz o godzinie szóstej... A drugi raz niewiadomo... Może godzinę temu...

W sercu Żegoty zaświtała zwiadowcza nadzieja.

— Któż to mógł być?... Lena?... To niemożliwe... W takim razie?...

Obydwojaj spojrzeli na siebie zagadkowym wzrokiem.

— Czy ta pani nie mówiła, w jaki sposób ją poznać? — zwrócił się Żegota do służącej.

— Nie, tego nie mówiła... Żegota o nic więcej nie pytał. Mimo, iż był bardzo zmęczony, wciąż

nał zpowrotem palto i wraz z Grantem zbiegł szybko na dół.

— Nie wierzę, aby to była Lena... — rzekł do przyjaciela.

— I mnie się wydaje to niemożliwe... — potwierdził Grant.

— Raczej przypuszczać należy, że to nowa pułapka ze strony tych lotrów... — przewidywał Żegota.

— Słusznie... Należałoby uprzedzić Wacka... Przydałby się nam...

— Gdzie go będziesz teraz szukał?...

W razie czego damy sobie doskonale radę, bądź spokojny...

Wsiadli do taksówki i kazali szoferowi pełnym gazem jechać na Ceglana.

Noc była ciemna, ponura. Wiatr tarzał szyldy, rzucając w ciemną pustkę blaszane języki, poruszał wieżochki drzew za parkanami, strząsał z dachów białe okrychy śniegu i zawodził żalobnie w mrocznych uliczkach niezem pies, wróżący nieszczęście.

W ulicach było pusto. Czasem przeżył spóźniony przechodzień z nastawionym wysoko kołnierzem palta. — Ciemne domy, podobne do szkieletów, sterczały nieruchomo otulone cieniem tej strasznej nocy.

Ogólna atmosfera wzrastającego strachu udzielała się prawdopodobnie również szoferowi, który oglądał się co chwilę, by sprawdzić, czy pasażerowie siedzą jeszcze na swych miejscach i czy z ich strony nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Żegota obserwował go pilnie. To ciągle odwracanie się nie wzbudzało zbyt wielkiego zaufania.

— Czyś nie zauważył — zwrócił się do Janusza — że jedziemy coraz wolniej?...

— Tak... — odparł Grant. — Czy to czasem nie podstęp ze strony szofera? — Zobaczymy... musimy się mieć na baczności...

Maszyna rzeczywiście zwalniała tempo, aż wreszcie zatrzymała się zupełnie.

— Dlaczego pan nie jedzie? — zapytał Żegota, wsuwając rękę do kieszeni...

— Nie mogę, proszę pana... — odparł szofer. — Pewnie benzyny zabrakło...

— Jaktó „pewnie”... To pan nie wie co się z pańską maszyną dzieje?...

— Wiem, proszę pana... ale nie wiem... Nie pojadę na Ceglana...

— Dlaczego?...

— Boję się...

— Czego się boicie?...

— Nie wiem... Boję się...

— Dlaczego zgodziliście się jechać?...

— W mieście nie było strasznie a tu... boję się...

Żegota przyjrzał się szoferowi. Przeciwnie jego twarz zdradzała silny niepokój.

— Nie bójcie się, człowieku... Nie jedziecie z bandytami... Musimy koniecznie być jaknajprędzej na Ceglanej... Jeżeli coś się stanie, obronimy was, bądźcie spokojni...

Jazda, jazda!... Szkoda czasu... Znowu puścił w ruch maszynę. Mijeli kilka cichych, sennych uliczek. Z jakiegoś domu rozległy się krzyki. Jakgdyby ktoś wzywał pomocy. Przem-

knęli szybko nie zwracając na to uwagi.

Szpieszo im było do „Empiru”...

Gdy przybyli na miejsce, lokal był już oczywiście zamknięty, ale Żegota waleniem w żaluzje zbudził właściciela.

Odryglował drzwi i wysunął rozczochraną głowę.

— Czego budzicie ludzi po nocy?...

— zapytał gniewnie.

— Wpuść pan nas... Czy jest tu jeszcze ta pani?...

— Jaka pani?... — zdziwił się właściciel lokalu.

— Ta, co tu niby czekała do jedenaściej?...

— O jedenastej nikogo nie było...

— Nie widział pan tu żadnej pani?...

— Żadnej...

— Nikt od pana nie dzwonił?...

— Nikt...

Żegota zamilkł. Spojrzył na Granta. Janusz również milczał.

— To dziwne... — mruknął Żegota.

— Nikt nie dzwonił... Żadna dama...

— Twarz właściciela lokalu rozjaśniła się.

— Dama?... Może pan myśli „Biała Dama”?...

Żegota podniósł głowę.

— Co to znaczy?... Co pan wie o „Białej Damie”?... — zapytał, przysłuchując się uważnie zapanemu właścicielowi „Empiru”.

— Wiem tyle, że tu ktoś dzwonił, czy jest „Biała Dama”...

— Kto?... Kto dzwonił?...

— Tego nie wiem... Dzwonił i pytał czy jest „Biała Dama”... A ja żadnej „Białej Damy” nie znam więc powiadam, że takiej tu немає... A on nic tylko powiedział „aha” i odwiesił kurtkę... Co ja mogę z tego wiedzieć?...

— A pan w swym lokalu nie widział żadnej kobiety?...

— Czasem widziałem jakąś niewiastę, ale żeby siedziała przy stoliku, albo żeby dzwoniła, tego nie widziałem...

— A czy pan sam był po południu w swym lokalu?...

— Sam, a jakże...

Żegota wzruszył ramionami.

— Więc teraz nikogo немає u pana?...

— zapytał dla pewności.

— Nikogo... Gdzieżby... Już po północy...

— No, dobra... — odparł detektyw przykładając dwa palce do czapki. — Dobranoc...

Właściciel lokalu spojrzął za nimi nieufnie i zaryglował drzwi.

— Cóż ty na to? — zapytał Grant.

— Narazie nic... — odparł Żegota. — Zobaczymy co będzie dalej... Teraz namaznie ci być bardzo ostrożnym... Jętem przekonany, że chcą nas wciągnąć do pułapki... To jakiś kawał... — wahał... Czuję, że ze wszystkich stron zycha na nas niebezpieczeństwo...

Obejrzał się uważnie na wszystkie strony. Stali na rogu oświetlonym słabo gazową latarnią. Szofer patrzył na nich błagalnym wzrokiem, chcąc widać jaknajprędzej uciec z tego nieżbyt sym patycznego miejsca.

— No, trudno... — rzekł Żegota do towarzysza. — Wrócimy...

Rozdział sto trzeci

Widmo.

Auto ruszyło. Wrócili znowu do miasta. Ale do śródmieścia było jeszcze daleko. Znowu przejeżdżali przez puste, ciemne uliczki. Znowu cienie kładły się ponuro na płoty i białe chodniki.

I znowu przejeżdżali obok małego domku, z którego dolatywały krzyki.

Ale tym razem było to coś straszniej-

szego. Któs wyraźnej wzywał pomocy...

Żegota wyczuł słuch.

— Zatrzymaj pan maszynę! — zwrócił się do szofera. — Tu ktoś wzywa pomocy...

— Ale szofer zda się nie słyszał.

(Dalszy ciąg jutro).

Pełna tabela wygranych

4-go dnia ciągnięcia 3-ciej kl. 26-ej loterii państwowej.

W dniu wczorajszym w czwartym dniu ciągnięcia III-iej klasy 26 polskiej loterii państwowej wygrane padły na numery następujące:

100.000 zł.: 58080
20.000 zł.: 72568
5.000 zł.: 67370+

Po 2.000 zł.:
36473 130469 141108

Po 1000 zł.:
35237 55516 77493 101782 137063 147141

Po 500 zł.:
480 8666 27960 35626 35824 53131 45888 71903 85414 91892 95050 711596

Po 400 zł.:
11434 17616 25107 36367 39378 39602 47363 50083 57542 58000 63211 64785 84474 89945 93655 97741 101120 124834 134445

Po 300 zł.:
16287 17775 35602 34421 47033 47619 47774 52497 52853 60180 67814 97812 109992 117216 121543 132108 138480 140273

Po 250 zł.:
1906 4261 6720 10418 12909 14852 7231 22839 42504 47459 47984 52926 56536 57503 63604 65619 67703 77598

Stawki	
7 50 136 77 243 81 643 786 833 1037	582+ 37023 48 210 469+ 531 67 610
113 278 330 490 935 2453 602 37 735	738 41 98+ 954 62
42 822 3219 436 57 536 52 4073+ 185	38043 126 54 252 88+ 341 535 690
578 655 917 5006 9 47 83 316 542 623	904 11 39068 306 662 896 40582 617
735 6212 46 451 680 708 7091+ 194	710 35 75 41023+ 91 177 303 555 90
206 441 723 91 807 89 960 8030 199	660 779 824 84 42115 45 268 721 80
319 482+ 89 610 9134 589 772 10004	983 43010 182 558 85 851 911 44287+
113 21 438 564+ 99 890 977 11109 76	94 690 711 827+ 45008+ 36 151 214
267 430 629 955 93+ 12097 352 57	97 518+ 93 645 60 63 946 69 4607
506 790 953 67 13283 300 455 14073	84 109+ 61 64+ 392 426 505 629 66
178 87 221 346 456 63 584 820 57	761 84 866 72 969 47240 724 842 918
15085 166+ 219 12 23 79 90 431+	48083 578 634 706 889 49185 273 91
762+ 890 16077 169 231 419 504 16+	449 535 766 863 963
74 697+ 838 978 17462+ 917 801 937	50087 189 221+ 49 322 448 62 590
18153+ 60 210+ 62 561 88 652 783	713 936 74 76 51170 409 648 784+
908 47 65 19105+ 203 40 43 94 326	828 52063 146 86 424+ 545 629 828
552 808 20062 105+ 243 87 479 586	956 53046 141 361 744 816 77+ 54541
99 680 792 889 21043 164 263 493 537	68 847 904 97 55112 501 655 700+
690 785 854 75+ 22203 682 844 82	49+ 56132 419 72 75 887 57202 26 34
86 23227 35+ 80 300 43 453 644	86 304 566 630 72 729 822 58086 212
773 851 24025 69 243 326 65 489 519	86 316 496 503 35 660+ 710 13+ 941
711 954 25094 99 332 429 38 85 534	45+ 59006 249 89 310 746+ 870 985
96 870 902 87 26068 90 200 372 426	60213 89 469 562 85 99+ 867 90
889 27540 76 607 923 78 28130 53 59	81215+ 352 442 521 625+88 732 838
240 322 69 89 29101 231 554 813 79	967 62001 15 44 64 86 132 309 422
20192 279 83 346 69 425 57 87 504	671 722 889 94 63052 164 344 433 41
14 614 798 31227 651 798 931 32000	611 707+ 853 62 64004+ 28 142 520
96 260 500 628+ 756 964 33287 429	90 779 935 65189 292 356 552 697 992
520 802 34017 679 721 35000 214 69	66100 276 414 564 633 711 932+ 90
453 757 87 925 59 36290 329+ 89 453	67016 46 231 68 392 459 88 504 46
	756 806 19 68031 51 154+ 642 49 926
	69511 20 853 902 70162 304 56 604 52
	894 71049 524 788 999+ 72642 905 11
	73750 904 15 69+ 74109+ 99 265+
	317 51 77 87 433 659 778 825 996

116312 19 651 85 805 935 117348 85	89 943 76022 512 661 913 77061 280
457 78 554 671 807 99 83 119091 159	375 915 78833+ 88 79208+ 411 663
334 80 342 44 428 623 56 752 803	80103 201 306 26 696 964 81408 542
119080+ 124 698 829 919 69 12007	784 956+ 82167 424 657 92 767 885
57 339 86 531 71 611 28 800 23	33069 256 331 446 510 79 715 31 58+
121063 362 404 506 604 81 976 86	362 933 84334+ 444 54 687 91 759 68
22134 218 94 95 445 63 636 737 834	318 39 57 88 903 85109 390 93 632 53
968 123080 92 141 63 253 80 361 87	374 86204 350 479 579 747 827 28 86
713 964 69 124020 67 95 114 264 879	37166 220 69 336 619 65 843 88273
904 125618 349 502 20 39 54 795 827	190 602 57 817 971 89024 97 231 49
35 126065 96 113 445 527 80 793 860	34 488 539 781 831+ 38 68 955 85
79 127161 283 34 94 310 551 52 82	90340 487 536 98 695 842 91305 50
36 659 736 88 852 928 128013 60 220 82	488 567 806 78+ 92206 38 694 723
530 774 952 129260 322 413 555	364 53013 231+ 315 99 437 674 94202
337 81 13027. 335 47 411 832 920	56 477 512 86 95109 409 528 670 980
131039 62 251 95 436 76 531 526 708+	36231 383 92 419 68 551 629 710
177 132076 401 593 611 727 357 133196	17167 76 98 291 328 46 409 595 681
293 310 424 757 849 81 134136 59 242	370 98160 241 87 654 64 786 855 64
97 474 77 99 790 135101 264 75 537	39264 374 471 569 851
372 135132 241 311 48 94 970	100005 59 135 273 314 91 486 603
137046 155 565 638 852 95 98 151014	70 714 72 846 101064 134 748 995
14 18 253 58 74 350 68 456 507 82	102042 118 453 502 733 912 92
139003 538 677 741 85 140049 107	103120 249 417 36 557 603 13 21 98
37 245 461 95 715 35 859 141179 303	760 888 90 909 104156 94 220 60 389
433 653 705 933 142114 44 227 39 436	532 35 647 50+ 719 54 810 105001 54
336 792 886 917 143392 319 624 806	111 240+ 444 90 605 11 30 810 67
67 71 949 144013 334 403 532 257	397 109000 23 441 75 698 108114 7
145248 55 609 945 67 89 146 14 78	423+72 563 85 767 68 893 108470 85
156 59 643 715 804 63 973 147269	15 763+ 85 812 109173 448 545 722
34 383 503 601 15 34 91 734 85 837	36 885 930 110136 39 279 580 824 76
	111073 221 112027 341 507 774 79
	363 113054 559 721 40 825 35 986
	39 114230 45+ 451 603 25 32 71
	50 995 115093 229 96 333 509 1

Na numery oznaczone + padły premie, wysokość których oznaczona będzie w ostatnim dniu ciągnięcia III-iej klasy.

Ożenił się z 82-letnią staruszką, zdobył 30 tys. dolarów i uciekł z pieniędzmi

Od wielu lat mieszkała w Stołpcach z synem i wnukiem 82-letnia Dina, posiadająca w Ameryce kilku bogatych potomków.

Synowie przysyłały matce regularnie spore sumy pieniężne, z których skromna kobiecina wydawała tylko nieznaną część: ciułała, składając grosz do grosza. I tak podczas długiego swego życia zbierała pokaźną sumkę, bo aż 30.000 dolarów.

O bogatej, lecz wprawdzie mocno już niemłodej wdowie dowiedział się mieszkaniec Wilna, niejaki Mowsza Kaplan i postanowił starać się o jej rękę.

W tym też celu udał się do Stołpców, gdzie w krótkim czasie zawarł znajomość z bogatą staruszką i oświadczył się.

Mowsza wywarł na Dinie duże wrażenie i nie bącząc na swój sędziwy wiek, postanowiła zostać jego małżonką.

Syn i wnuk, dowiedziawszy się o jej zamiarach zwrócili się o interwencję do sądu, podając jako przyczynę swego sprzeciwu uwiad starczy Diny i osłabienie władz umysłowych.

Sąd wywodów syna nie wziął pod uwagę i Dina została w 82 roku życia szczęśliwą panią Kaplanową.

Niedługo jednak trwała idylla.

Mowsza Kaplan po ślubie został opiekunem majątku żony i wtedy zaczął nim rządzić samowładnie. Przedewszystkiem wyposażył i wydał za nią córki swą z pierwszego małżeństwa, następnie zabezpieczył był swojej rodzinie i wreszcie, gdy „młoda” małżonka zaczęła protestować, zabrał resztę jej pieniędzy i uciekł.

Nieszczęśliwa Kaplanowa pozostała zupełnie bez środków do życia.

Wniosła ona skargę do policji. Policja za zaginionym wszczęła poszukiwania.

Likwidacja szajki terrorystów w Zamościu

Szantażowani kupcy zwrócili się do władz

Zamość, 16 stycznia. Na terenie Zamościa grasowała od dłuższego czasu zorganizowana banda, która systematycznie dopuszczała się całego szeregu wymuszania na miejscowych kupcach.

Groźna ta szajka terrorystów działała przeważnie wśród taniejszej ludności żydowskiej.

Do bandy należeli: Abram Frydrych, Perec Hapdwegier, Jozef Korn, Dawid Ungier i Motel Szerman.

Na skutek ostatnich groźnych wystąpień szajki policja przystąpiła do energicznego zlikwidowania jej. Przeprowadzono szereg rewizji w wyniku których znaleziono materiał obciążający, oraz dowody, wykazujące że bandyci pod pozorem udzielania pomocy, a najczęściej pod groźbą policja wymuszały znaczne kwoty pieniężne.

Liczba poszkodowanych wynosi w samym Zamościu około 40 oprócz w

śsiednich miejscowościach, gdzie ta sama banda dokonała podobnych przestępstw.

Opryszków aresztowano i osadzono w więzieniu.

Znany aktor filmowy w Katowicach

W ubiegły piątek wieczorem wielką sensacją wywołało w pierwszorzędnej restauracji katowickiej „Palais Flank” pojawienie się wytwornego przystojnego mężczyzny. Zajął on stolik, który wkrótce otoczyło grono niewiast.

Mezczyzna tym był znany aktor filmowy Gustaw Fröhlich. Nie obeszło się bez próśb o autografy, które miły artysta chętnie udzielał. Fröhlich bawił w Katowicach w przejeździe.

Był on na gościnnych występach w Bytomiu, a następnie przez Polskę udał się do Gdańska.

Chorzy na raptury i różne kalectwa



RUPTURY jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne

Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszki. Specjalne lecznicze bandaż ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.

Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczajska Nr. 10, front, parter tel. 221-77.

UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIEKOWANIE.

Na tem miejscu wyrażam podziękowanie Dyr. Zakładu leczniczej ortop. WP. J. RAPAPORTOWI, zam. w Łodzi przy ul. Wólczajskiej 10 za umiędzcowienie przepukliny na która cierpiełam wiele lat.

(—) Ks. Antoni Legocki, proboszcz.

90-3

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy - specjalistów ZAWADZKA 1. tel. 205-38.

czynna od 8 rano do 9 wieczór. 11-1) przyjmuje

2-3) kobieta-lekarz w niedziele i święta od 9-2 pp. leczenie chorób

WŁOSYCH I SKÓRNYCH. Porada 3 zł.

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ Dr. Polaka

NAWROT Nr. 7 Tel. 164-21.

prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA, lampa kwarcowa, promienie pozaczernone (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardo we kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.



NIE PRZERWATYWY! —

lecz wyraźnie PRZERWATYWY „OLLA” winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo tak samo dobre NAŚLADOWNICTWA jak najenergiczniej odrzucać

Tylko prawdziwe z nazwą „OLLA” i marką GLOBUSA



Znakiem światowej sławy na każdej kopercie

Adwokat

obejmie kancelarię w Łodzi, ewent. współpraca. Oferty szczegółowe do Księgarni Polskiej, Łwów. 25-1

DR. MED. Mikołaj Bornstein

akuszerka i choroby kobiece POWRÓCIŁ I PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. RZGOWSKA 5 (wejście z Sieradzkiej 1). Tel. 191-08. Przyjmuje od 15-18-ej

Dr. MED. M. Glazer

Choroby skórne i weneryczne Zielona 6 tel 185-49

przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz. 30-2

ZAMIENIE trzypokojowe mieszkanie z kuchnią na jeden pokój z kuchnią. Oferty sub: „Trzy pokoje” do administracji.

Najtańszy teatr rewjowy w Polsce

„MIMOZA”

ul. KILIŃSKIEGO 178 Dojazd tramwajami 4, 10, 16 i 17. DZIŚ 2 SPEKTAKLE (7.30 i 9.30). Wielkiego karnawałowego przeglądu przebiegów i atrakcji p. n.:

ZABAWKI DLA ŁODZI

MADZIARÓWNA, WELIN, ŁOSKOT, DUET JANASZKÓW na czele znacznie powiększonego zespołu.

Kierownik Art.Lit. K. Brzeski. Dyrektor admin. St. Grodzieniski. Baletmistrz główny M.Karczewski. Kapelmistrz: H. Taube. Reżyseria: W. Łoskot i J. Welin. Dekoracje: St. Błażewski.

Przy pianinie: M. Ptaszyński. Ceny biletów od 49 gr. do 2 zł. 20 gr. 100-2

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7 Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm) Godziny przyjęć 6-7.

DR. MED. Z. Stachowska

Akuszerka i choroby kobiece przeprowadziła się na PIOTRKOWSKA 153 tel. 145-10. przyjmuję od 3-6 wiecz. 30-2

Dr. J. NADEL

akuszer - ginekolog Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8 POMORSKA 7 TELEFON 127-84

Antoni Łapiński

Obrońca przy Sądach Grodzkich. Porady prawne — 2 złote. Łódź, ulica Zgierska Nr. 95.

Rozmaite

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zeteknicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub poręczny pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenia do „Republiki”

SZYDEŁKARKI wykwalifikowane są poszukiwane (d zaraz. Front, parter, A. Winter, Gdańska 35. 17

ZAKŁAD fryzjerski do sprzedania powodu służby wojskowej. Cena niską. Odyńca 6 przy Rzgowskiej. 17



PO WALNEM ZEBRANIU LIGI

Nowy system rozgrywek ligowych nie przyczyni się do polepszenia stanu piłkarstwa polskiego

Walne zebranie Ligi, które odbyło się w ubiegłą niedzielę stało pod hasłem reformy, która uzdrowić miała zabagnione stosunki panujące w sporcie piłkarskim a zwłaszcza wśród klubów ligowych.

Zmiany systemu rozgrywek domagał się prawie wszyscy. Domagali się delegaci, domagali się przedstawiciele ligi i domagali się tego przedstawiciele P. Z. P. N. Płk. Głabisz, który reprezentował P. Z. P. N. wyraźnie zaznaczył, że delegaci muszą się poważnie zastanowić i przyjąć koniecznie któryś z projektów zmiany systemu rozgrywek ligowych, gdyż to co jest obecnie jest tak złe, że P. Z. P. N. w żaden sposób nie zgodzi się, by stan ten trwał nadal, i można było wyczuć pewną groźbę, w słowach płk. Głabisza, albo podzielić ligę na dwie części albo... PZPN da sobie inaczej radę.

Po tak mocnym dictum nie pozostało nic innego, jak tylko zmienić stan dotychczasowy. Różnili się tylko delegaci w przepisywaniu recepty dla chorego pacjenta. A tylko niektórzy w znikomą zresztą garstkę usiłowali bronić status quo, nie mając zresztą pewności, czy stan nowy będzie lepszy od starego.

I zebranie Ligi schyliło kornie czoła przed wolą PZPN, uchwaliło grzesznie zmiany, a po uchwaleniu nie omieszkał przewodniczący zebrania oświadczyć, że konflikt między Ligą a PZPN należy uważać za zakończony i że Liga walk nigdy nie chciała.

Reforma została uchwalona głosami wszystkich klubów z wyjątkiem L. K. S., Warszawianki i Ruchu, które to kluby głosowały przeciwko i Czarnych, którzy wstrzymali się od głosowania.

Mamy więc obecnie podział na grupę zachodnią i wschodnią. W grupie zachodniej 4 kluby krakowskie oraz Warta i Ruch, a we wschodniej Pogoń, Czarni, ŁKS, Legia i Warszawianka. Czy zyskuje się na tem wiele śmiemy wątpić.

Czy momenty takie, jak trudności fizyczne, zmęczenie graczy podróżami, względy etyczne i finansowe, na które bili poszczególnej delegacji, mają już obecnie pozytywne rozwiązanie? Mimo wyniku głosowania widać było, że delegaci zbyt mało o tem przekonani nie byli.

Mało się zmienia sytuacja szczególnie w grupie wschodniej. Nadal pozostały wyjazdy a więc i zmęczenie graczy i koszty finansowe, a traci Warszawa, Łódź i Lwów na kontakcie z drużynami krakowskimi, przynajmniej w pierwszych miesiącach. Grupa zachodnia zamknięta jest znów w swym ciasnym gronie i skazana na liczne boje w gronie aż 4-eh klubów krakowskich.

Zyskuje się wprawdzie trochę wolnych terminów a więc spotkania z drużynami zagranicznymi. Niestety wolne terminy są nam niepotrzebne — zaznaczył jeden z delegatów. Ostatnie zarządzenia władz, które nakładają podatki (do 100 proc.) od spotkań w imprezach sportowych, gdzie choćby jedna strona jest „zawodowa” — uniemożliwiają zupełnie sprowadzenie jakiegokolwiek drużyny zagranicznej zawodowej, a amatorki są niepotrzebne.

Delegat ŁKS-u dyr. Skibicki w dyskusji nad podziałem Ligi na dwie grupy ostrzegał delegatów, że tego rodzaju zmiana systemu rozgrywek ligowych nie przyniesie klubom żadnych korzyści, a odwrotnie przyczyni się do „porębu ligi”.

Nie pomogły rzeczowe wywody i wniosek o podział Ligi na dwie grupy uzyskał większość.

Trudno w tej chwili wykazać wszystkie złe strony nowego systemu rozgrywek. Rzuca się jednak w oczy jedna rzecz a mianowicie, że jeden klub będzie musiał grać z drugim cztery razy.

Weźmy np. dla przykładu, że w grupie wschodniej trzy pierwsze miejsca zajmą ŁKS, Pogoń i Legia a w grupie zachodniej Cracovia, Wisła i Garbarnia.

Wówczas ŁKS będzie musiał jeszcze po dwa razy grać z Pogonią i Legią, mimo, iż z drużynami temi grał w pierwszej grupie. Łódź będzie więc musiała oglądać po dwa razy te same zespoły i będzie zupełnie pozbawiona oglądania innych drużyn ligowych.

Wprowadzono więc reformę, która jest tylko reformą pozorną i skutki jej zobaczymy dopiero za rok. Czy nie lepiej byłoby oświadczyć się wyraźnie za powrotem do okręgów? Nie, tego delegaci balij się jak ognia. Liga musi pozostać nietknięta, można tylko omawiać szczegóły rozgrywek ale samej Ligi ruszać nie wolno.

Na tle tej zmiany systemu, reformy zasadniczych zbladła trochę i zmałała cicha tragedia warszawskiej Polonii. Jedną z współtwórców Ligi klub, który zawsze przy zielonym stoliku miał wiele do powiedzenia przy tej przełomowej chwili nie był już w gronie wybranych.

Cicho, spokojnie rozstała się Polonia z otoczeniem, w które wrosła i ustała piła miejsca następcy młodemu, iekiwemu i nieszczęśliwemu w tem rutynowym gronie — Podgórzu.

Mimo projektów, mimo dążeń i zakulisowych rozmów i starań — Polonia nie zdziałać nie mogła i Liga zmienia swój skład osobowy.

Bez wstrząsów więc dokonała się istotna zmiana zewnętrzna. Należy oczekiwać teraz wybielenia Ligi, zaplanowania stosunków sielskich, zniknąć mają troski o kaperowanie i zawodstwo etc. etc.

A czy tak będzie — pokaże nam rok przyszły.

Kalendarzyk rozgrywek ligowych

Kalendarzyk rozgrywek ligowych grupy wschodniej i zachodniej, opracowany na walnym zebraniu Ligi, przedstawia się następująco:

Grupa I: Do grupy tej należą: Cracovia, Wisła, Garbarnia, Podgórze, Ruch i Warta.

2 kwietnia: Cracovia — Podgórze, 9 kwietnia: Wisła — Ruch, Warta — Podgórze, 17 kwietnia: Ruch — Podgórze, 23 kwietnia: Garbarnia — Warta, 30 kwietnia: Warta — Wisła, Podgórze — Garbarnia.

3 maja: Wisła — Cracovia, Ruch — Garbarnia, 7 maja: Dzień PZPN, 14 maja: Cracovia — Warta, 21 maja: Garbarnia — Cracovia, Warta — Ruch, 25-go maja: Wisła — Podgórze, 28 maja: Wisła — Garbarnia, Warta — Podgórze, Ruch — Cracovia.

4 i 5 czerwca: mecz Polska — Belgia, 10 czerwca: Podgórze — Ruch, 11 czerwca: Cracovia — Wisła, Warta — Garbarnia, 15 czerwca: Podgórze — Cracovia, 18 czerwca: Wisła — Warta, 25-go czerwca Warta — Cracovia, Garbarnia — Wisła, 29 czerwca: Ruch — Wisła, 2-go lipca: Cracovia — Garbarnia,

Ruch — Wisła, 8 lipca: Garbarnia — Podgórze, 9 lipca: Cracovia — Ruch, 15 lipca: Podgórze — Wisła, 16 lipca: Garbarnia — Ruch.

Grupa II: Do grupy tej należą: Legia, Warszawianka, Ł.K.S., Pogoń, Czarni, 22 p. p.

23 kwietnia: 22 p. p. — Pogoń, Warszawianka — Ł.K.S., Czarni — Legia, 30 kwietnia: Ł.K.S. — Czarni, Pogoń — Warszawianka, Legia — 22 p. p.

7 maja: Warszawianka — Czarni, Pogoń — Legia, 22 p. p. — Ł.K.S., 14 maja: Warszawianka — 22 p. p., Czarni — Pogoń, 21-go maja: 22 p. p. — Czarni, Legia — Warszawianka, Ł.K.S. — Pogoń, 25 maja: Pogoń — 22 p. p., 28 maja: Czarni — Warszawianka, Legia — Ł.K.S.

11 czerwca: Legia — Pogoń, Czarni — 22 p. p., Ł.K.S. — Warszawianka, 18 czerwca: Pogoń — Ł.K.S., 22 p. p. — Warszawianka, Legia — Czarni, 25-go czerwca: Pogoń — Czarni, Warszawianka — Legia, Ł.K.S. — 22 p. p.

1 lipca: Czarni — Ł.K.S., 2 lipca: 22 p. p. — Legia, 9 lipca: Ł.K.S. — Legia, Warszawianka — Pogoń.

Walne zebranie ZKM-u

W ubiegłą sobotę odbyło się w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 115 walne zebranie łódzkiego Żydowskiego Klubu Motorowego. Zebranie zajął prezes Wolf, który powołał na przewodniczącego p. Sztrowajsa, na asesora wybrano pp. Cyttera i Leszczyńskiego.

Po sprawozdaniu prezesa Wolfa z działalności Zarządu za czas kadencji udzielono absolutorium ustępującym władzom.

Po przyjęciu preliminarza budżetowego, uchwalono utworzenie funduszu sportowego do dyspozycji komisji sportowej w celu pomocy finansowej dla

jeźdźców przy ważnych zawodach sportowych. Fundusz na ten cel składać się będzie z 1/3 ściąganych składek i 25 proc. z funduszy powstałych z dochodów niestających.

Wybory władz towarzystwa dały następujące wyniki: Prezes — Jerzy Wolf, I wice - prezes Gomoliński, II wice prezes — Fajnmesser, kapitan Cytter wice - kapitan inż. Rozental, sekretarze Alpern i Zmigrod, skarbnik Lessman, gospodarz Wolfstein. Komisja rewizyjna: Jakubowicz, Herszsohn i Alt. Sąd koleżeński: inż. Błaszowski, Sztrowajsa i Wolfowicz.

Kiedy się to skończy?

Sprawa meczu IKP—PKS nie została jeszcze zdecydowana. Posiedzenie zarządu Polskiego Związku Bokserskiego na którym miał być obecny z ramienia ŁOZB prezes p. Otto Landeck nie doszło w sobotę do skutku. Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym wyjechał znów do Poznania delegat IKP, który przedstawi na posiedzeniu Zarządu PZB b. obfity materiał i będzie się domagać kategorycznie ostatecznego zlikwidowania sprawy meczu.

Wszędzie walne zebrania

Ubiegłej niedzieli odbyło się w kraju szereg walnych zebrań okręgowych związków piłkarskich.

W Krakowie prezesem KOZPN-u obrany został ponownie gen. Mond.

Niezwykle licznie obsesane było zebranie we Lwowie. Prezesem Związku obrany został mjr. Mierski.

Na walnym zebraniu Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej obrano prezesem p. Romana Tomaszewskiego.

Nowe władze

Zarządu Ligi

Nowe władze Ligi obrane na walnym zebraniu przedstawiają się następująco: Prezes: mjr. Zolędziowski, wiceprezesi: płk. Goebel i p. Skwarczyński, sekretarz: p. Mosin, zastępca: p. Wolmin, skarbnik: p. Derda, zastępca: p. Wydrych, członkowie zarządu: dr. Wojakowski i kpt. Słoniewski.

Wydział Gier i Dyscypliny: przewodniczący: pułk. Goebel, członkowie: dr. Garbień, Kamiński, Szenajch, Porębski, Schmidt i Kublin.

Delegaci na walne zebranie PZPN-u: pułk. Izdebski, dr. Obrubański i inż. Rosenstock.

Makkabi - Hakoah

Dziś mecz ping-pongowy w lokalu Makkabi

W dniu dzisiejszym o godz. 20-ej odbędzie się w lokalu Makkabi przy ul. Gdańskiej 40 towarzyskie spotkanie w tenisie stołowym między Hakoahem a Makkabi.

Spotkanie to oczekiwane jest z wielkim zainteresowaniem, gdyż do walki staje mistrz okręgu z mistrzem Polski.

Ze względu na dobrą formę obu zespołów spodziewać się należy, że walka będzie bardzo zacięta.

Łódzki Tryumf

zwycięża w Warszawie.

W niedzielę bawiły w Warszawie drużyny gier sportowych łódzkiego Tryumfu, które rozegrały w godzinach wieczornych mecze towarzyskie w koszykówkę i siatkówkę męską z zespołami stołecznej YMCA.

W meczu koszykówki drużyna Tryumfu grała b. ambitnie i odniosła zdecydowane zwycięstwo w stosunku 20:11 (12:6), mając przez cały czas gry przewagę nad przeciwnikiem pod względem techniki i zgrania.

W siatkówkę, która odbyła się według nowych przepisów, rozegrano tylko dwie partie, przyczem w pierwszej zwyciężył Tryumf 15:13, zaś w drugiej YMCA 7:15. Ogólny wynik 1:1.

Rozdanie nagród

w Łódzkim Towarzystwie Kolarskim

W sobotę, dnia 21 stycznia r.b. o godzinie 8.30, w lokalu własnym, przy ul. Targowej nr. 5 (róg Przejazd), Łódzkie Towarzystwo Kolarskie urządza uroczystość rozdania nagród za sezon 1932 roku, połączone z herbatką towarzyską i tańcami.

Rozdanie zostaną nagrody za następujące imprezy sportowe, urządzone przez Ł. T. K. w sezonie 1932 r.: a) Międzyklubowe wyścigi z dnia 8 maja 1932 r., b) Mistrzostwo Towarzystwa na r. 1932, c) Wyścig sztafetowy Łódź-Kalisz-Łódź z dnia 14 sierpnia 1932 r. oraz nagrody za turystykę.

Wszyscy zawodnicy biorący udział w powyższych imprezach, proszeni są o liczne przybycie na uroczystość. — Wejście bezpłatne.

Lekeje jazdy

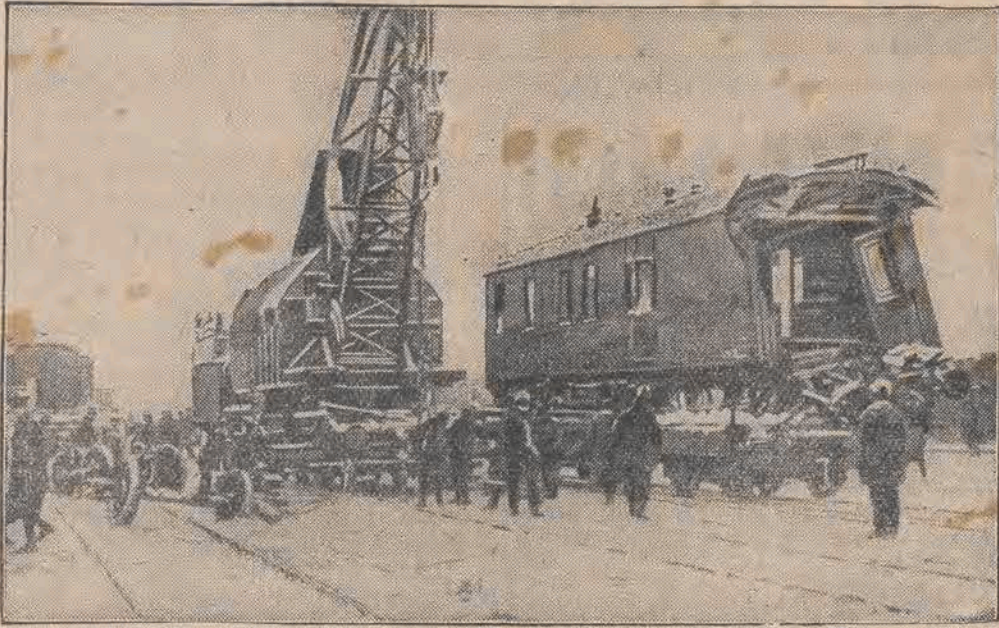
na łyżwach w Helenowie.

Nowoorganizowana sekcja łyżwiarska przy klubie Union-Touring, po ukończeniu wstępnych prac, rozpoczęła w dniu wczorajszym na lodowisku w Helenowie teoretyczne wykłady nauki jazdy na łyżwach.

Wykłady te są wygłaszane przez me gafon przez łyżwiarzy - fachowców zarówno dla początkujących, jak i zaawansowanych i będą się odbywać stale w poniedziałki, środy i piątki o godz. 7.30 wieczorem, przyczem będą dostępne dla wszystkich chętnych.

Sądzić należy, że tego rodzaju inowacja wprowadzi przez „Union-Touring” przyczyni się do rozwoju zdrowego sportu łyżwiarskiego w naszym mieście i spotka się z uznaniem szerokiego mas.

Katastrofa kolejowa w Rumunii



W Bukareszcie, w czasie wjazdu na stację dwóch pociągów osobowych nastąpiło zderzenie. Z pod szczątków wagonów wydobyto 9 zabitych i 17 ciężko rannych pasażerów.

Pogrzeb księcia bawarskiego



W Monachjum odbył się pogrzeb zmarłego księcia Alfonsa Bawarskiego. Jak widać na zdjęciu, w czasie pogrzebu oficerowie włożyli stare mundury cesarskie

Niepokoje w Hiszpanji trwają



W stolicy Hiszpanji, Madrycie, wybuchły znów rozruchy uliczne. Zdjęcie nasze przedstawiające straż przed gmachami państwowymi, najlepiej ilustruje sytuację w Hiszpanji.

Straż ogniowa w Japonji



W czasie wielkiego pożaru w Tokio udało się fotografom prasowym po raz pierwszy dokonać zdjęcia japońskiej straży ogniowej. Przypadać trzeba, że straż japońska wybiera się na pożar w oryginalnych strojach.

Pieczęć miasta Torunia



Na zdjęciu naszym podajemy pieczęć starego miasta Torunia z czasów około roku 1300 (Matka Boska na tronie).

Nieście pomoc najbiedniejszym

Codzienna nowelka „Expressu“.

Uczciwi dygnitarze

Klemens Wick, naczelny dyrektor międzynarodowego koncernu, dostarczającego szyn kolejowych najrozmaitszym państwom na obu półkulach, wezwał do swego zacisznego gabinetu jednego ze swych najbardziej zaufanych pomocników, Wiktora Linda.

Konferencja trwała kilka godzin. Lind otrzymał bardzo ważną misję. — Chodziło o dostawę szyn dla jednego z państw azjatyckich.

Lind miał natychmiast wyjechać do tego państwa, pokonferować z ministrem dróg żelaznych oraz innymi, wpływowymi osobistościami owego państwa i za wszelką cenę ubiec wszystkich konkurentów.

Naczelny dyrektor znał doskonale swego najbliższego współpracownika i był głęboko przekonany, że on się należy wywiąże ze swego zadania.

Gdy konferencja miała się już ku końcowi, Wick poczęstował Lindę wonnym cygarem i uśmiechając się, powiedział:

— Dostanie pan specjalny fundusz dyspozycyjny. Jeśli trzeba będzie komuś dać łapówkę, to nie wolno oszczędzać. W niektórych państwach bez łapówek nie można ubić żadnego interesu. Ale proszę pamiętać, nie wszyscy ludzie biorą pieniądze i z tego względu należy działać nadzwyczaj ostrożnie, bo niekiedy, jedno nierozważne posunięcie może grozić kryminałem. Musi pan więc na miejscu dokładnie zorientować się w sytuacji.

Przy sposobności opowiem panu o

pewnym moim przejściu, które może służyć panu za przykład wielce pouczający.

Działo się to na kilkanaście lat przed wojną. Firma, w której obecnie pracujemy, wysłała mnie w podobnej misji do Austrii.

Chodziło o bardzo poważną dostawę. Wiedzieliśmy doskonale, że szereg konkurencyjnych firm już nadesłało oferty, to też uzyskanie tych dostaw nie było zbyt łatwą rzeczą.

Gdy tylko przybyłem do Wiednia, wystarałem się o audjencję u ministra dróg żelaznych. Przed pójściem do niego odbyłem szereg poufnych rozmów, chcąc dowiedzieć się, czy tego ministra można przekupić.

Nie zdobyłem jednak żadnych konkretnych informacji. Jedni twierdzili, że jest to z gruntu uczciwy człowiek, drudzy zaś uważali, że większa suma z pewnością go skusi.

W dwie godziny przed wyznaczoną audjencją, w jednym z większych magazynów wiedeńskich kupiłem skórzaną teczkę, do której włożyłem paczkę świeżych banknotów (45 tysięcy franków) oraz notes. Teczkę z pieniędzmi zabrałem ze sobą do ministerstwa.

Pan minister okazał się bardzo rozumny i uprzejmy człowiekiem. Gdy mu dokładnie przedstawiłem warunki naszej oferty, przyrzekł, że szczegółowo ją rozpatrzy i w szybkim czasie udzieli konkretnej odpowiedzi.

W toku rozmowy sprecyzował również swoje wymagania, wykazując przytem fachową znajomość rzeczy.

Przed opuszczeniem gabinetu, przeprosiłem go na chwilę, by przy stoliku, stojącym przy oknie, dokładnie odnotować wszystko to, co mi powiedział.

Wyjmując z teczki notes, wysunąłem również paczkę banknotów, by minister je zobaczył. Po kilku minutach opuściłem gabinet, pozostawiając oczywiście teczkę z pieniędzmi.

Wprost z ministerstwa, udałem się do dyrekcji policji, gdzie złożyłem meldunek, iż skradziono mi 45 tysięcy franków. Następnie odwiedziłem wszystkie sklepy, w których tego dnia czyniłem zakupy, zapytując wszędzie, czy nie zostawiłem teczki z pieniędzmi.

Nazajutrz rano aresztowano mnie. — Jak się okazało, minister oskarżył mnie o to, że usiłowałem go nakłonić do wzięcia łapówki, pozostawiając w gabinecie pieniądze.

Gdy jednak w toku dochodzenia wyszło na jaw, że zameldowałem w policji o kradzieży i zwracałem się do kilkunastu sklepów, natychmiast wypuszczono mnie na wolność.

W parę godzin później, minister komunikacji osobiście złożył mi wizytę, przepaszając, że mnie posądził o tak wielkie przestępstwo.

I w rezultacie otrzymaliśmy dostawę. Wszyscy twierdzili, iż nasze zwycięstwo zawdzięczaliśmy wyłącznie temu, że minister chciał w jakikolwiek sposób wyrządzić mi przysługę, bym zapomniał o jego postępcu.

Na tem naczelny dyrektor skończył swą opowieść.

— Bardzo panu dziękuję — rzekł Lind, ściskając mu rękę. — Mam wrażenie, że skorzystam z pańskiego doświadczenia.

Nazajutrz już wyjechał w podróż. Gdy znalazł się w stolicy państwa, do którego go wysłano, starał się również dowiedzieć, czy z ministrem komunikacji uda się ubić interes.

Nie udało mu się jednak również zdobyć konkretnych informacji. Podobnie, jak niegdyś naczelny dyrektor, kupił teczkę, włożył do niej notes oraz kilka paczek banknotów, poczem udał się na audjencję.

Dalszy przebieg zajęć był niemal identyczny.

Lind wprost z ministerstwa udał się do dyrekcji policji, gdzie zameldował, że zgubił teczkę, w której znajdowało się 50 tys. franków.

Policja niezwłocznie skomunikowała się z wszystkimi władzami, nawet z ministrem. Chodziło przecież o obywatela obcego państwa, no i o sumę bądź co bądź dość poważną.

W trzy godziny później minister komunikacji odesłał Lindowi portfel, w którym znajdowała się suma, którą oddał w policji. Nazajutrz, we wszystkich piśmiech rządowych szczegółowo opisywano ten wypadek, podkreślając w zręczny sposób uczciwość ministra.

Tego dnia również podpisana została umowa o dostawę szyn.

Minister bowiem zwrócił Lindowi tylko 50 tysięcy franków t. j. sumę, którą podał Lind w policji, a nie 100 tysięcy franków, które w rzeczywistości znajdowały się w teczce.

Tłum. D.